



Waldemar Biniecki

Przykładajmy większą uwagę do tego, co mówimy

Nie ma już charyzmatycznych przywódców Polonii amerykańskiej ani paryskiej „Kultury”, aby emigracja mogła się ustosunkować do pomysłów, które powstają w głowach polityków w Warszawie. Ostatni raz zdobył się na to Edward Moskal, wygłaszając emigracyjną ocenę, popartą głosami ekspertów, a dotyczącą faktu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Powiedział on wtedy: „Porozumienie wynegocjowane w Kopenhadze nie zabezpiecza należycie polskich interesów i narusza podstawowe zasady Unii Europejskiej o równości praw i obowiązków wszystkich państw. Uważamy, że akcesja niesie ze sobą daleko idącą utratę suwerenności politycznej. Zagrożony jest polski parlamentaryzm i władza sądownicza. Ustawy i uchwały Sejmu i Senatu pozbawione będą polskiego, narodowego punktu widzenia. Po dołączeniu do Unii Polacy staną się narodem bez własnego państwa”. Ta wypowiedź wywołała w Polsce falę nienawiści. Ówczesne elity szybko zdyskredytowały lidera Polonii i doprowadzono do ochłodzenia stosunków z Polonią, które trwa do dziś. Od dłuższego czasu w związku ze strategicznym partnerstwem Rosja – Niemcy i historycznym, przeciwnym, geopolitycznym projektem Międzymorza w Polsce padają wypowiedzi, z którymi trudno się zgodzić. Emigracja od pierwszej wojny światowej bierze czynny udział w budowaniu państwa polskiego i zabezpieczaniu jego bezpieczeństwa, o czym dużo piszemy po polsku i po angielsku w „Kurierze Polskim” w Milwaukee. Amerykańscy Polacy wiele razy dowiedli, że mamy prawo wypowiadania się na temat przyszłości polskiej racji stanu. Niedawno w trakcie VII Europejskiego Kongresu

Samorządów w Mikołajkach podobno padła deklaracja, że „to moment na utworzenie unii polsko-ukraińskiej”. Ostatnio polscy politycy mówią takie rzeczy, od których można dostać, dyplomatycznie to określając, „zawrotu głowy”. Uwaga ta dotyczy pracowników polskiej dyplomacji, członków polskiego parlamentu i różnej maści polityków. Wszyscy doskonale rozumiemy, że kontrowersyjne słowa powodują skoki w słupkach popularności i wzrosty zasięgów w mediach społecznościowych. Pamiętajmy też o tych, którzy przez tanią popularność znaleźli się na śmietniku historii. Dyskutujmy, debatujmy i najlepiej starajmy się, aby te dyskusje były bardziej transparentne, czyli opublikowane, dajmy na to, w internecie lub zamiast Zenka Martyniuka w telewizji publicznej. Jest to bowiem wymóg XXI wieku. Projekt Międzymorza, który wsparła emigracja i była w niego zaangażowana, polega na federalizacji państw leżących w granicach byłej I Rzeczypospolitej. Fakt, że ukraińskie kobiety z dziećmi szukają schronienia w Polsce, jest również konsekwencją pamięci historycznej, dla wielu suwerennych państw, które dzisiaj istnieją na terenie dawnej Rzeczypospolitej. Debatując, ważmy jednak nasze słowa, które nie mogą wzbudzać paniki ani niepokoju, ani powodować zagrożenia. Pamiętajmy, że niezwykle łatwo jest wciągnąć naszą Ojczyznę w wojnę, która toczy się u naszych granic. Żadne polityczne kalkulacje nie mogą mieć na celu takiej nikczemności. W okresie ostatnich stu lat straciliśmy zbyt dużo wartościowych i sprawczych elit, które jak widzimy na co dzień, trudno jest obecnie odtworzyć.

Pozdrawiam zza oceanu. 